Nr. 44. Kraków, dnia 10 Października 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp" redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele, Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne. jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Członkowie Związku Stowarzyszeń katolickich i dotychczasowi prenumeratorowie otrzymywać będą jak dotychczas „Postęp" w każdą niedzielę. — Członkowie, chcący otrzymywać „Postęp" co drugi dzień, dopłacają: rocznie 6 koron, półrocznie 3 korony, kwartalnie 1 kor. 50 hal.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp" darmo od października do końca bieżącego roku.

Galicya w chałacie.

Doczekaliśmy zaiste czasów, o jakich filozofom się nie śniło. Najbujniejsza fantazya nie jest wstanie ogarnąć tego chaosu, wśród którego żyć musimy... Walka na trzy fronty, z trzema rządami zaborczymi absorbuje nasze siły, a na dobitek, mamy w kraju walkę z Rusinami, z ogólnie panującą nędzą i z żydami, którzy z tego opłakanego stanu rzeczy — największe ciągną korzyści. Lecz, jeśli się dzieje źle w całej Polsce — to już chyba najgorzej dzieje się w Galicyi, w tej polskiej prowincyi, która dziś podobna jest raczej do pachciarskiego folwarku żydowskiego, aniżeli do krainy o chrześcijańskiej, polskiej kulturze — za jaką niby chce uchodzić.

Mówimy: niby chce uchodzić, bo w istocie cała Galicya jest tak przez żydów omotana i zawojowana, że już dziś nie wiadomo, czy my, Polacy, jesteśmy tu w kraju u siebie, czy u żydów... Mięszają się oni do wszystkich spraw naszych, tak narodowych jak i krajowych, i co gorsza, znajdują popleczników u tych wrzekomo chrześcijańskich i polskich czynników, którzy niestety rządzą krajem...

Gdyby tak nie było, czyż ośmieliliby się żydzi żądać własnego w kraju polskim fakultetu teologicznego, a w chwili, gdy sejm obraduje nad ustawą wyborczą, występować z żądaniem zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego na zasadzie katastru narodowego, żydowskiego!?

Wszak oni bezczelność swoją posunęli już tak daleko, że przez usta swego rzecznika dra Czeszera — żądają w sejmie galicyjskim głosów wirylnych!!

„Co się tyczy stanowiska żydów, to sądzę, że gdy duchowieństwo innych wyznań ma sobie przyznane głosy wirylne, także sama reprezentacya należy się i żydom" — mówi wspomniany p. Czeszer w „Jedności", znanem piśmie żydowskiem.

Te i tym podobne uroszczenia żydowskie, z bezprzykładną arogancyą wypowiadane publicznie i formułowane jako „postulaty polityczne" wręcz wobec sfer w kraju miarodajnych, świadczą, że żydzi liczą na bezkarność wobec opinii publicznej całego kraju — a to już jest objawem bardzo dla nas smutnym.

To też jako znak pewnego pokrzepienia, jako odruch zgodny z uczuciami większości w narodzie — uważać musimy odpowiedź JE. p. Marszałka krajowego, daną deputacyi żydowskiej...

Marszałek na żądanie deputacyi, by zaprowadzono w nowem prawie wyborczem „kataster narodowy żydowski" — odpowiedział, że „projektowi takiemu nie mógłby udzielić poparcia, nie byłoby to bowiem zgodne z interesami kraju i jego ludności".

Stosownie do tego oświadczenia, spodziewamy się — wyrażając nadzieję wszystkich szczerych polskich i chrześcijańskich obywateli kraju — że również niedopuści p. Marszałek i Sejm nasz krajowy do uchwalenia owych żądanych 300.000 kor. na rzecz żydowsko-teologicznego fakultetu.

I tak Galicya dziś wygląda jakby była chałatową a nie polską.

Raz też powinniśmy postawić jasno kwestyę stosunku naszego do żydów. Tolerować o tyle o ile możemy ich na zasadzie praw zasadniczych konstytucyi austryackiej w państwie, ale nie wolno nam pod karą zaprzepaszczenia własnej narodowej indywidualności, kultury i bytu narodowego, dopuszczać żydów do równych praw w kraju, a tem samem do tworzenia narodu w narodzie.

Dajcie mi mandat!!!...

Z takiem hasłem pojechał towarzysz Daszyński na Śląsk i zaczął już agitacyjną robotę. Zwyciężony w Krakowie, pokonany w Białej, nie zrzekł się jednak mimo wszystko nadziei posłowania i nie czując w Galicyi gruntu pod nogami, przeniósł się na Śląsk. Widocznie głód mandatowy zanadto doskwiera upokorzonemu „trybunowi".

Z okazyi walki o sejmową reformę wyborczą urządzili socyaliści 27-go września w Boguminie zgromadzenie, na którem p. Daszyński miał się sprezentować Ślązakom. Nie wypadało mu przecież stawać na Śląsku odrazu jako kandydat, łaknący mandatu, jak kania deszczu; lepiej było przedstawić w roli „obrońcy" uciśnionych. I zgromadzenie w Boguminie nie tyle miało na celu demonstracyę za czteroprzymiotnikowem głosowaniem do Sejmu, ile prezentacyę pana Daszyńskiego w okręgu, w którym „trybun" krakowski stawać ma wkrótce jako kandydat do parlamentu. Przebija to zresztą i ze sprawozdania w „Naprzodzie", który mowę tow. Daszyńskiego podał w całości, a zaledwie raczył wspomnieć o mowach posłów Regera i Kunickiego. Przywódca krakowskiej międzynarodówki słynie z oratorstwa, miał więc olśnić Ślązaków potokiem wymowy, otumanić ich swojem poświęceniem, zamydlić oczy swoją troskliwością o dobro robotników, chociaż poza jego wszyststkiemi słowami widniał rozpaczliwy okrzyk: Dajcie mi mandat! Wojował więc pan Daszyński buńczucznymi frazesami na temat walki klas pracujących z burżoazyą, frazesami, którychby się może w Krakowie nie ośmielił głośno wypowiadać, bo by go nawet towarzysze wyśmiali. — Narzekał więc, że nasze szkoły są złe, bo w nich — powtarzamy dosłownie ze sprawozdania w „Naprzodzie" — „nie mówią dziecku: „Organizuj się!" lecz uczą go: „Bądź pokorny, módl się i pracuj!", ani nie mówią dziecku: „Walcz!", lecz każą mu być posłusznem..." Ładnie by taka szkoła wyglądała, gdyby w niej dzieciom za młodu wpajano w duszę nienawiść i organizacyę! Gdyby jednak nawet taka szkoła była, to p. Daszyński znowu by na nią narzekał, chyba, żeby w niej kazano organizować się, ale tylko pod czerwonym sztandarem! Twierdził dalej p. Daszyński, że „w szpitalach panuje system kuracyi głodowych", bo to jest najtaniej i najdogodniej dla kapitalistów. Widocznie przyszły kandydat liczył bardzo na naiwność swoich słuchaczy, kiedy się odważył to mówić, boć przecież każdy wie, że szpitale są instytucyami krajowemi i że kapitaliści nie do nich nie mają. „Świat cały nie należy do kapitalistów, mówił dalej p. Daszyński — a ludzie nie są niewolnikami". Bardzo słusznie. Ale twierdzimy, że p. Daszyński właśnie uważa ludzi za niewolników. Jakżeby inaczej śmiał narzucać swoją kandydaturę ludziom, którzy go nie znają, którzy zresztą wybrali sobie już dawno posła! Gdyby p. Daszyński nie miał w sobie żyłki tyrańskiej, nie byłby śmiał sięgać po mandat od ludzi, dla których jest obcym. P. Daszyński kazał się jednak zrzec mandatu Regerowi, a teraz każe siebie wybierać. — Czy to nie despotyzm? Czy to nie jest robienie z ludzi niewolników dla zadowolenia swojej ambicyi i dla głodu posłowania?

Robotnicy śląscy nie powinni się dać dłużej tumanić frazesom spragnionego mandatu p. Daszyńskiego. Spostrzegł się na tych frazesach Kraków, spostrzegła Biała i odrzucili nieproszoną opiekę p. Daszyńskiego. Niechże Śląsk nie będzie gorszym!

P. Daszyński rozpocznie teraz zaciętą agitacyę za sobą. Niechże robotnicy śląscy, których on chce nibyto bronić, spytają go, jakiem prawem śmiał odebrać mandat Regerowi? Spytajcie się p. Daszyńskiego, czy on pracuje dla mandatu, czy dla ludu roboczego? Jeśli dla ludu, to nie ma prawa sięgać po mandat, który ten lud złożył w inne ręce. Niech Śląsk nie będzie ochronką dla zbankrutowanych kandydatów na posłów!

Z kresów zachodnich.

Biała, 6 października 1907.

(Po strejku w fabrykach tkackich. — Ruch zarobkowy wśród robotników metalowych i budowlanych. Macherki socyalistów).

Po walkach cennikowych i lokaucie w fabrykach tkackich w Białej-Bielsku, nastąpił obecnie wśród robotników względny spokój i cisza. Mówimy względny, ponieważ od czasu do czasu obecnie jeszcze robotnicy wyrażają swoje niezadowolenie w niektórych fabrykach z zawartej między delegatami robotników a związkiem fabrykantów ugody. Robotnicy bowiem — jak wiadomo — wrócili do pracy na przyrzeczenie fabrykantów, że płace zostaną podwyższone i stosunki w fabrykach uregulowane. Po podjęciu pracy przez robotników zwiedzała fabryki tkackie osobna komisya, złożona z delegatów fabrykantów i przedstawiciela władzy, celem ustanowienia cenników płac. Przy regulacyi nastąpiło wprawdzie podwyższenie wynagrodzenia, ale nie w stopniu spodziewanym. Podwyższono bowiem płace niektórym robotnikom tylko o 10 halerzy dziennie, innym więcej. W każdym razie płace są i obecnie nędzne, bo jest cała masa robotników starszych, którzy pobierają od kor. 1·30 do 1·60 lub 80 hal. dziennie. Robotników, którzy pobierają 2 kor. i wyżej jest w stosunku do tamtych niewielka liczba. Nie dziw więc, że robotnicy czują się pokrzywdzeni.

Następstwem tego prawdopodobnie będzie, iż w następnym roku ruchy cennikowe w tutejszych fabrykach się ponowią. Jeżeliby jednak to miało nastąpić, to robotnicy jak również i kierownicy tutejszej organizacyi zawodowej chrześcijańskiej powinni się lepiej przygotować i działać więcej solidarnie i zgodnie. Przy ostatnim strejku bowiem było wiele niewłaściwości, a przedewszystkiem brakło zgody w samem kierownictwie strejku. Kiedy jedna strona zalecała podjąć pracę, druga była temu przeciwną i doradzała dalszy strejk. Takie nieporozumienia nie mogły naturalnie wpływać dodatnio na robotników, z czego też skorzystali socyalni demokraci, występując przeciw organizacyi w swoich piśmidłach.

Socyalni demokraci, chcąc podreperować swoje coraz to mniejsze wpływy wśród robotników tutejszych, rozpoczęli niedawno nawoływać robotników metalowych do stawiania żądań i do strejku. Czy jednak celu dopną, należy wątpić.

Robotnicy budowlani rozpoczęli również ruch cennikowy. W ubiegłym tygodniu odbyli w Domu Polskim w Bielsku zebranie, celem omówienia cennika płac na sezon w roku następnym. Zebranie postanowiło żądać podwyższenia płac o 60 halerzy dziennie. W roku bieżącym płace robotników budowlanych w obu miastach wahały się między 3—3·80 kor. Są jednak robotnicy, których płaca jest wyższą. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż socyalni demokraci nie mają i wśród tej

kategoryi robotników żadnych obecnie „towarzyszy“. Przyczyniły się do tego znacznie macherki socyalistyczne przy strejkach, wyborach do kas, sądów przemysłowych itd. Obecnie robotnicy budowlani stronią od tej czerwonej hordy — jak od zarazy.

Resztę wiadomości odkładam na następny raz.

M. Z.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

(Bilans germanizacyi. — Półśrodek wywłaszczenia. — Prusacy podpalaczami. — Złote wesele).

Pisma hakatystyczne usiłują obliczyć, jakie są praktyczne wyniki polityki germanizacyjnej. Statystyka urzędowa wykazuje znaczny wzrost żywiołu niemieckiego w Poznańskiem od czasu utworzenia komisyi kolonizacyjnej, ale z drugiej strony najzajadlejsze pisma polakożercze stwierdzają, że równocześnie liczba ludności polskiej wzmogła się znacznie więcej, aniżeli niemieckiej. Cyfry statystyki rządowej dowodzą, że przy ostatnim spisie ludności podało się za Polaków około 3000 osób, zapisanych przedtem jako Niemców. Hakatystyczna „Deutsche Tageszeitung“ zasmucona tym faktem, pisze, że „w tem poczuciu narodowem, w tem rozbudzeniu narodowem ludu polskiego na dawnych ziemiach polskich, tkwi największa siła politycznej polskości“. Nie myli się hakatystyczny organ. Tej siły nie odbierze polskości żadna polityka germanizacyjna, może ją tylko zwiększyć.

Nie wierząc widocznie w możność zupełnego wywłaszczenia, hakatyści chwycili się nowego półśrodka, równie niebezpiecznego. Usiłują oni nakłonić banki, aby sobie zastrzegały pierwszeństwo kupna w razie sprzedaży majątków ziemskich, które u nich zaciągają długi hipoteczne. Oczywiście każdy majątek, obciążony długiem hipotecznym, należałoby uważać za stracony dla polskości.

Szerzona systematycznie przez rząd nienawiść do ludności polskiej, zapuszcza wśród Niemców coraz głębsze korzenie i coraz częściej znajduje wyraz w ohydnych, barbarzyńskich czynach. — W tych dniach w Martjanach we Warmii przyszło do sporu, a wreszcie do bójki między Niemcami a robotnikami polskimi. Pałając zemstą, Niemcy podpalili w nocy jednocześnie z kilku stron drewniany barak, w którym spali robotnicy polscy. Skutki tego zbrodniczego czynu były straszne. Ośmiu Polaków spaliło się na węgiel, a kilku poparzyło się tak, że stan ich jest beznadziejny. Przeciw zbrodniarzom podpalaczom nie wszczęto dotąd dochodzenia karnego. Oto obrazek z państwa sprawiedliwości i bojaźni bożej!

Na tle ponurem prześladowań w zaborze pruskim, notujemy weselszą chwilę jednego z polskich obywateli. Złote wesele obchodzili onegdaj hr. Mieczysławowie Kwileccy z Oporowa. Uroczystość odbyła się w katedrze poznańskiej, następnie jubilaci przyjmowali w swoim pałacu gości. Ojciec św. przysłał jubilatom telegraficznie błogosławieństwo.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“! Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ach, ta Prawica narodowa! — jaką ciekawą spełnia ona misyę wśród ludu polskiego, to zaiste godne uwiecznienia — choćby piórem na papierze. Oto przed kilku dniami w Dobczycach, skromnej, niedaleko Krakowa leżącej mieścinie „objętej silnie ruchem radykalnym socyalistyczno-ludowcowym“ — jak mówi „Czas“, odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie, na które przybyli: delegat wydziału wykonawczego p. Stan. Konopka i sekretarz stronnictwa p. Smółka. Ten pierwszy stwierdziwszy, iż stronnictwo „Prawicy“ pragnie „spełniać misyę cywilizacyjnego i ekonomicznego podniesienia kraju, opierająca się na wszystkich warstwach ludności“, zaskoczony został widocznie dalszą konsekwencyą tego co powiedział, gdyż to, czego niedomówił, starał się zebranym wytłumaczyć dopiero drugi mowca, p. Smółka, który tak powiedział:

„Prawica stojąc na gruncie chrześcijańskim, działać zawsze będzie w myśl nauk Chrystusa i dlatego właśnie pragnie zachować w kraju zgodę wyznaniową“. Jużci miał tu na myśli zgodę z żydami, boć przecież w kraju różnią się wyznaniem tylko żydzi i tylko z nimi walczą chrześcijanie na śmierć i życie! Ależ panie Smółko, to nie jest walka wyznaniowa, ale walka z żywiołem dla interesów narodowych polskich i dla moralności chrześcijańskiej najbardziej niebezpiecznym.

Skoro w imieniu „Prawicy narodowej“ tak się do ludu przemawia — to lud w szczerość „Prawicy“ nigdy nie uwierzy — bo lud już jest na tyle uświadomiony, iż wie, że żydzi są odrębnym narodem, co nawet w ostatnich czasach potwierdzono na kongresie socyalistów żydowskich — i że walka z żydostwem nie jest walką wyznaniową, ale narodową, ekonomiczną i kulturalną — walką desinfekcyjną, jakoby z zarazą!

Zatem więcej szczerości i zdecydowania w kwestyi żydowskiej radzimy „Prawicy“ w jej własnym interesie.

Drugi kongres robotników chrześcijańskich w Berlinie odbędzie się w dniach 20, 21 i 22 października b. r. Na zjazd są zaproszone wszystkie organizacye robotników niemieckich, zarówno zawodowe jak i polityczne, uznające zasady demokracyi chrześcijańskiej.

Porządek dzienny kongresu będzie następujący: 1) Sprawozdanie zarządu (referować będzie Behrens z Essen); 2) Rzut oka na ogólne społeczno-polityczne położenie obecne (ref. Stegerwald z Kolonii); 3) Odpoczynek świąteczny (referent Döring z Hamburga); 4) Ochrona zdrowia robotników w przemyśle chemicznym i t. p. działach szkodliwych dla zdrowia (ref. Wieber z Duisburga); 5) Prawne ustanowienie dnia pracy (ref. Fischer z Mühlhausenu); 6) Kwestya pracy kobiet (ref. pani Grass z Gladbachu).

Pierwszy zjazd delegatów chrześcijańskich stowarzyszeń robotników niemieckich odbył się we Frankfurcie w roku 1903. Obecny kongres zapowiada się bardzo dobrze.

Drożyzna węgla. Coraz gorzej przedstawia się sytuacya na rynkach węglowych, a wszystko zapowiada niebywałą wprost drożyznę węgla. Popyt na węgiel coraz większy, gdy natomiast w stosunku do zapotrzebowania produkcya już dziś jest niewystarczająca, a co będzie w zimie? Na Węgrzech brak węgla wywołał w pewnych fabrykach nawet zupełny zastój w pracy. Fabrykanci cukru w Czechach postanowili na odbytem zgromadzeniu, domagać się od rządu ograniczenia wywozu węgla za granicę kraju, ponieważ obawiają się podobnej klęski, jaka spotkała fabrykantów węgierskich. Jako powody drożyzny węgla podają brak robotników w kopalniach, jak również to, że przedsiębiorcy podnoszą ceny węgla przy każdej sposobności i ruchu cennikowym robotników, bez względu czy robotnikom podwyższą płacę lub nie. Dalej węgiel górnośląski, wysyłany do Austryi lub Królestwa Polskiego, był tańszy, niż obecnie. Kopalnie górnośląskie bowiem od 1 września b. r. zniosły t. zw. premię eksportową, czyli wywozową, którą otrzymywali odbiorcy poza granicami Niemiec. Wskutek tego węgiel górnośląski podrożał o 7 do 14 hal. na 100 kg. Oprócz tego właściciele kopalń górnośląskich podwyższyli ceny węgla znów o 7 do 14 hal., tak, że obecnie cała podwyżka wynosi na cetnarze o 14 do 28 halerzy. Podniosły również ceny węgla kopalnie w Galicyi i na Śląsku austryackim. Te wszystkie okoliczności złożyły się na obecną drożyznę węgla, która jest prawdziwą klęską ludności.

Wszechpolacy u marszałka krajowego w sprawie reformy wyborczej. Wszechpolacy, chcąc przygotować sobie grunt polityczny, urządzają obecnie zgromadzenia we wschodniej części kraju i domagają się reformy wyborczej do Sejmu, naturalnie według własnego projektu. Z końcem ubiegłego tygodnia odbyli również zgromadzenie we Lwowie, po którem wysłali deputacyę do marszałka z rezolucyą uchwaloną na zgromadzeniu. Marszałek kraju oświadczył, że wobec wielu a nawet za wielu projektów reformy wyborczej, przeprowadzenie jej napotyka na duże trudności. Żądania zawarte w tych projektach są różnorodne, ale jeśli stronnictwa porozumieją się co do redukcyi żądań i jeśli sesya zostanie przedłużoną, reforma pewnie w tej jeszcze sesyi zostanie uchwaloną.

Zjazd delegatów tow. sokolich obradował w ubiegłą niedzielę we Lwowie. W obradach wzięło udział 70 delegatów. Sprawozdanie Związku wszystkich towarzystw w zaborze austryackim mówi, że liczba członków w r. 1906 wynosiła 18.642, w bieżącym roku liczba podniosła się na 20.559, grupujących się w 174 gniazdach. Członków umudurowanych jest 4.738, a 3.515 bierze udział w ćwiczeniach. Towarzystwa sokole posiadają 1,664.125 K czystego majątku.

Z bandytyzmu warszawskiego notują dzienniki ciekawy fakt: Aresztowano w Warszawie człowieka przezwanego „Krukiem“ pod zarzutem iż uprawiał bandytyzm. Gdy dorożka w której ów Kruk z aresztującym go agentem ochrony jechał znalazła się na placu Teatralnym, Kruk usiłował zbiedz. Wyskoczył z dorożki i zaczął uciekać w kierunku ulicy Senatorskiej. Za nim pobiegł agent ochrony. Widząc tę ucieczkę i pogoń znajdujący się w pobliżu ulicy Daniłowiczowskiej agenci ochrony, widocznie nie zoryentowawszy się w sytuacyi, zaczęli strzelać.

Jedna kula trafiła agenta ochrony w bok, lecz dzięki grubemu notesowi, nie zraniła go i odbiwszy się, wyleciała przez kieszeń kamizelki. Przezorny ten agent, zamiast gonić uciekającego, wbiegł do domu pod l. 9, przy ulicy Nowosenatorskiej. Tymczasem Kruk spostrzegłszy to przestał uciekać. Gdy do niego zbliżyli się agenci ochrony, Kruk nie tracąc odwagi, opowiedział im, że jest ofiarą napadu bandyckiego i tylko dzięki strzałom ich został uwolniony od pościgu goniącego go bandyty. Agenci po przeszukaniu kieszeni Kruka, nie znalazłszy przy nim broni pozwolili mu odejść, nie przypuszczając, że padli ofiarą mistyfikacyi. Dopiero gdy ukryty w bramie domu agent wyszedł i wyjaśnił kolegom całą sprawę, chcieli mniemaną ofiarę napadu schwytać. Wtedy jednak było już za późno — Kruk zniknął bez śladu.

Dobitnie a zdrowo... W Wiedniu, socyalistyczny radny miejski Skaret zainterpelował dra Luegera, czy wiadomem mu jest, że kilkadziesiąt osób z personalu tramwaju miejskiego wydalono ze służby dlatego tylko, że wyznają zasady socyalistyczne i czy nie myśli naprawić tej „krzyczącej niesprawiedliwości“ i przywrócić do służby owych niesłusznie ukaranych funkcyonaryuszy. Na to odpowiedział dr. Lueger krótko i węzłowato: „Ani mi to w głowie. Ściślejszy wydział miejski wydalił owych ludzi dlatego, że byli to agitatorowie socyalistyczni i podżegacze. Nie na to zaś wykupiła gmina tramwaj, ażeby robić go polem jakichś socyalistycznych eksperymentów. Publiczność chce mieć spokój i ja go pragnę“.

Biurokratyczne zdziczenie. O niesłychanym fakcie zdziczenia biurokratycznego donoszą z Nowego Sącza. Onegdaj aresztowano tam pod zarzutem niemoralnego prowadzenia się pewną wyrobnicę, wdowę po robotniku, matkę trojga dzieci. Policya zasądziła ją na trzy dni aresztu. Kobiecina błagała, aby ją puszczono, bo ma dać dzieciom jeść, ale nadaremnie. Zatrzymano ją w areszcie. A tymczasem na drugi dzień jedno dziecko zmarło z głodu. Ojciec aresztowanej prosił, aby matkę puszczono na pogrzeb dziecka, ale władze policyjne odmówiły, twierdząc, że „z aresztu nikogo się nie puszcza“. Prawu stało się zadość, a czy ludzkości także?

Usiłowane okradzenie poczty. Do lokalu głównej poczty w Przemyślu wdarł się nieznany złodziej, rozbił biurko, w którem znajdowały się listy polecony, ale, nie napotkawszy na pieniądze, musiał odejść z niczem. Ze złości potargał tylko wszystkie listy na drobne kawałki.

Skasowano dawną ścieżkę z Półwsia Zwierzynieckiego na Kopiec Kościuszki i z rozporządzenia c. k. Starostwa umieszczono tablicę z napisem, który z zachowaniem oryginalnej pisowni przytaczamy:

„Przejście. tą. ścieżką. pod. Kopiec. Kościóżki. jest. z dniem. dzisiejszym. surowo. zakazane. dla. P. T. Publiczności. na. żądanie. C. K. Starostwa.“

Napis wykonany został bardzo starannie i kaligraficznie. Ale „zakazana“ taka pisownia powinna być w szanujących się urzędach raz już nareszcie usunięta. Mniej punktów — a więcej ortografii, byłoby pożądanem.

„Kupiec Polski“ czasopismo fachowe, zamieszcza w ostatnim numerze — między innemi — następującą, bardzo dobrą notatkę z pouczeniem dla kupców młodych, zakładających nowe handle, a nachodzonych przez tak zwanych „komiwojażerów“. „Wskazywaliśmy już w artykułach „Bandytyzm w handlu“ — pisze „Kupiec“ — jakie niebezpieczeństwa czyhają na takich młodych kupców. Na wieść o powstaniu nowego handlu, zbiega się cała rzesza obcych wojażerów, którzy usiłują nowemu samodzielnemu kupcowi narzucić wprost najrozmaitsze towary, przesadzając się wzajemnie w korzystnych na pozór warunkach, które atoli rychło już okażą się jako zręczne sidła nastawiono na niedoświadczonego. Względem tych nieproszonych gości zaleca się „krótki proces“ — to jest grzeczne lecz stanowcze podziękowanie za ich usługi. Mamy przecież w naszym kraju już cały zastęp solidnych pod każdym względem zastępstw i agencyj handlowych, za pośrednictwem których zaopatrzyć się można we wszystko, co w handlu u nas potrzeba. Do nich więc zgłosić się należy z całem zaufaniem, a zaufanie to opłaci się sowicie“. „Kupiec polski“ przypomina dewizę „swój dla swego“ i bardzo słusznie.

Ogólny wiec krawiecki. Lwowskie stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy zwołuje na dzień 13 października ogólny wiec krawców, przemysłowców i osób interesowanych przy współudziale delegatów wszystkich miast w Galicyi. Przedmiotem obrad będzie remonstracya przeciw zamierzonemu przez rząd umundurowaniu urzędników. W odezwie rozesłanej do cechów krawieckich w kraju, pisze wydział tego stowarzyszenia:

„Komunikują z Wiednia, że Ministerstwo projektuje przymus mundurowy dla urzędników państwowych. Wszyscy urzędnicy w Austryi, a tem samem i w Galicyi, tak w służbie jak i poza służbą zmuszeni byliby chodzić w uniformach, a ubrania cywilne bezwarunkowo byłyby wzbronione. A wiadomo, że przemysł krawiecki opiera się u nas głównie na klasie urzędniczej, wobec czego wszyscy cywilni krawcy pozbawieni byliby pracy. Tak samo i właściciele pra-

cowni uniformowych żadnych nie odnieśliby korzyści, gdyż rząd przeznaczając 15 milionów na bezpłatne zaopatrzenie urzędników w mundury, oddałby dostawę fabrykom i firmom wiedeńskim. Zatem wynika z tego, że ogół krawców straciłby główne źródło zarobku".

Wiec obradować będzie w sali ratuszowej.

Kwestya żydowska. Jedną z najdrażliwszych spraw społeczno-politycznych jest niewątpliwie kwestya żydowska; interesuje ona najszersze koła, a przecież prócz antysemitów, którzy mają już ustalony na nią pogląd, najrzadziej bywa omawianą w prasie — zwłaszcza w naszej wstrzemieźliwej prasie. To też z zainteresowaniem czyta się rozprawę Niemca dra Hansa Rosta p. t. „Myśli j prawdy o kwestyi żydowskiej", która właśnie pojawiła się w druku. („Gedanken und Wahrheiten zur Judenfrage". — Trier 1907).

Rost nie jest antysemitą, nie zapoznaje jednak tego, że od należytego rozwiązania kwestyi żydowskiej zależy w znacznej mierze rozwój etyczny i gospodarczy społeczeństw.

Opierając się na faktach dziejowych i statystycznych, wykazuje autor wielką, a często ciężką zawisłość, w jakiej znajdują się chrześcijańskie ludy od rozprószonych po całym świecie kilku milionów żydów. Twierdzi on, że wpływ tych ostatnich jest rozkładczy zarówno pod względem gospodarczym jak i etycznym; obecny ustrój kapitalistyczny stał się podstawą wzrostu żydowskiej zapobiegliwości, a co zatem idzie i potęgi.

Jak ta zawisłość ma być usuniętą — oto pytanie trudne i ciężkie, nad którym autor się zastanawia.

Syonizm nie może rozwiązać, jego zdaniem, kwestyi żydowskiej, raz dla tego, że żydzi przez wieki odwykli od fizycznej pracy, nie są zdolni do uprawiania rolnictwa, powtóre z tego powodu, że Palestyna nie byłaby w stanie wyżywić takiej ilości ludzi.

Rozwiązanie kwestyi żydowskiej widzi autor w zmężnieniu i spotężnieniu moralności ludów chrześcijańskich.

Prawa wyjątkowe przeciwko żydom autor wyklucza, ale mówi, że „gdy poczucie moralności chrześcijańskiej w ludach spotężnieje, będzie ono samo przez się zaporą przeciw przewadze rasy semickiej". A więc samopomoc w szlachetnem, etycznem tego słowa znaczeniu.

Autor sądzi, że każda piędź wyrwana z pod dotychczasowej pozycyi kapitalizmu, jest również osłabieniem wpływu żydowskiego.

Tkwi w tem wiele prawdy... Złoty cielec — to zaiste żydów potęga! — którą chrześcijańskie ludy solidarnem działaniem poderwać powinne.

Czerwona szkoła.

Obrazek z socyalistycznej przyszłości.

Zdało mi się, że w roku *** znalazłem się w państwie socyalistycznem. Stałem przed dużym gmachem, na którym widniał napis: „Szkoła".

Wszedłem do sali, w której byli zgromadzeni uczniowie pierwszej klasy, ot, malcy 7-mioletni, tacy sami jak dzisiaj.

Klasa, jak zwyczajnie klasa. Na ścianie widniał w czerwonem obramieniu szarf portret Marksa. Tuż obok katedry stał biust Daszyńskiego, ozdobiony abaziem.

Wszedł nauczyciel, ubrany elegancko, z czerwonym krawatem i czerwonym goździkiem w butonierce.

— Dzień dobry, towarzysze! — przemówił na powitanie.

Dzieci powstały i zawołały chórem:

— Dzień dobry, towarzyszu.

— Który z towarzyszów ma dziś śpiewać modlitwę?

— Towarzysz Zbijak, ale on nie ma głosu.

— No, to będziemy śpiewać chórem.

I zaintonował „czerwony sztandar". Nim zaczynano naukę, zamiast modlitwy. Po odśpiewaniu trzech zwrotek dzieciaki usiadły i zaczęła się lekcya.

— Towarzysz Smiech może mi powie — zaczął nauczyciel — co to jest człowiek?

— Człowiek jest potomkiem małpy.

— Dobrze, towarzyszu. Co jest obowiązkiem człowieka?

— Obowiązkiem człowieka jest być socyalistą i... i...

— No, najważniejsze?

— I organizować się.

— Pod jakim sztandarem się organizować?

— Pod czerwonym sztandarem.

— Dobrze. Towarzysz Drewniak powie mi, czy należy kochać ludzi?

— Należy kochać wszystkich ludzi, ale nienawidzieć tych, co nie są socyalistami

— Co trzeba robić z takimi ludźmi?

— Walczyć z nimi.

— Dobrze. A co jest obowiązkiem socyalisty?

— Szanować rozkazy partyi i wolność przekonań.

— Na co powinien socyalista być gotowy?

— Na śmierć i walkę z wrogami, którzy nie uznają partyi.

— A gdyby kto nie uznawał czerwonego sztandaru?

— Należy go kijem nauczyć rozumu.

— Dobrze, towarzyszu. A jakie są narody na świecie?

— Niema żadnego narodu, jeno partya socyalistyczna.

— Dobrze, towarzyszu. Kto jest naszym największym wrogiem?

— Kościół i księża. Należy z nimi walczyć na każdym kroku, na śmierć.

W tej chwili mały chłopczyna jakiś rozpłakał się.

— Czemu towarzysz płacze?

— Bo mama mi powiedziała, że Kościół jest naszem największem dobrem.

— Tak? To mama pójdzie do kozy, a ty do ochronki.

Chłopczyna zaczął łkać...

— — — — — — — — — — — — —

Przebudziłem się. — Aha. Więc to było tylko snem? Przecież do takich okropności nigdy nie dojdzie chyba.

Ale skąd mi się mogło tak roić?

Aha! Czytałem przed chwilą mowę Daszyńskiego na zgromadzeniu w Boguminie. Toż kandydat na posła z Bogumina taką szkołę przedstawiał jako ideał socyalistów!

Śliczny ideał! Niema co mówić. *Zyg.*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Sejmie galicyjskim

od wtorku wieczora obradowano nad prowizoryum budżetowem. Przy obradach zabierali głos posłowie wszystkich stronnictw. W ciągu obrad przyszło kilkakrotnie do ostrej wymiany słów między mowcami poszczególnych stronnictw. Zarzuty przeciw gospodarce podnosili naturalnie głównie posłowie ludowi.

Zabrał również przy obradach głos namiestnik hr. Potocki, który omawiał głównie sprawę reformy wyborczej i zaznaczył, że reforma wyborcza jest konieczną, bo wymaga jej: rozwój stosunków krajowych i nowa ordynacya wyborcza do rady państwa. Jeżeli sejm obecny nie uchwali reformy wyborczej, to w takim razie nowy sejm wybrany na zasadzie starej musiałby być rozwiązanym i rozpisane nowe wybory. Temi słowy zaakcentował namiestnik konieczność przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego. Na wtorkowem wieczornem posiedzeniu, prowizoryum budżetowe uchwalono. Po uchwaleniu prowizoryum, przystąpiono do obrad nad różnemi drobnemi sprawami. Uchwalono między innemi wezwać rząd, aby ze względu na przepełnienie naszych szkół średnich zakładał nowe szkoły średnie i seminarya, aby zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organy kolejowe na niektórych stacyach kolei państwowej, a oddał je krajowemu zarządowi sprzedaży soli, oraz polecono wydziałowi krajowemu, aby ponownie z całym naciskiem podjął starania u rządu o oddanie salin galicyjskich w zarząd lub dzierżawę kraju.

Na następnem posiedzeniu Sejmu ma przyjść pod obrady zmiana regulaminu obrad sejmowych.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej.

Wedle wiadomości krążących w kuloarach Sejmu, nastąpiło w sprawie reformy wyborczej znaczne zbliżenie między prawicą a lewicą. Rzecz przyjdzie obecnie na kluby, które kompromis mają zatwierdzić, jeżeli prawdziwą okaże się wiadomość o jego zawarciu.

Z drugiej strony jednak donoszą, że do kompromisu między lewicą a prawicą jeszcze nie doszło.

Koniec sesyi sejmowej.

Sesya Sejmu ma się zakończyć w sobotę dnia 12 bm. odroczeniem do listopada lub grudnia. — Przed odroczeniem, Sejm ma załatwić reformę regulaminu obrad. Dalsze posiedzenia Sejmu po ponownem zebraniu się trwać mają przez 18 dni. Jak słychać, na porządek dzienny obrad wejdzie wtedy oprócz reformy wyborczej, także budżet.

Z sejmu śląskiego.

Sejm śląski przyjął w sobotę wniosek, wzywający rząd do przedłożenia ustawy, normującej kartele i usuwającej ich nadużycia, wobec których ewentualnie należy występować w drodze karnej. Dalej wezwano rząd, aby wpływał na produkcyę i ceny węgla, przez upaństwowienie kopalń.

Dalej uchwalił Sejm śląski wniosek załatwiający sporne kwestye językowe. Wniosek ten opiewa: 1) Władze autonomiczne mają prawo same ustanowić swój język urzędowy i język obrad. 2) W okręgach sądowych o mieszanym języku są władze autonomiczne I. instancyi zobowiązane przyjmować pisma i wpływy, ułożone w jednym z trzech krajowych języków. 3) Władze autonomiczne I. instancyi są uprawnione pisma urzędowe ułożone nie w ich języku urzędowym (ust. I) przedłożyć Wydziałowi kraj. do przetłómaczenia. 4) Jako władze autonomiczne I. instancyi rozumie się gminy, wydziały powiatowe, komitety kościelne konkurencyjne, zarządy kontrybucyjne itd. 5) Wydział kraj. jest upoważniony wydać odpowiednie zarządzenia celem uregulowania swych urzędowych stosunków z władzami autonomicznemi I. instancyi, według przedstawionych zasad i założyć biuro tłumaczeń.

O tych zarządzeniach ma on zdać sprawę Sejmowi na jednem z pierwszych posiedzeń najbliższej sesyi i na tych zasadach oparty projekt ustawy na tejże sesyi przedłożyć.

Zawarcie ugody

między Austryą a Węgrami dotyczącej wzajemnych stosunków w jakich pozostawać mają obie połowy monarchii, nastąpiło z końcem ubiegłego tygodnia.

Z zaboru rosyjskiego.

W Królestwie Polskiem odbywają się — jak już donosiliśmy — wybory do trzeciej dumy. Obecnie wybierają prawyborców, którzy z pomiędzy siebie mają następnie wybrać posłów.

Na wyborach z kuryi miejskiej pow. warszawskiego ogromną większością głosów zwyciężyła lista narodowa. Podczas wyborów do pierwszej Dumy zwyciężyła w tej kuryi pow. warszawskiego lista żydowska, a podczas wyborów do drugiej Dumy przeszła lista mieszana.

W pow. żytomierskim na wyborców zostali wybrani trzej Polacy: Duszyński, Ledochowski i Niewiarowski, czterech popów i trzech obywateli rosyjskich. W pow. łuckim wybrano trzech Polaków: ks. Tokarzewskiego, Brodnickiego i Konopackiego, trzech popów i trzech obywateli rosyjskich; w pow. owruckim: jednego Polaka Wiszniewskiego, 7 „prawdziwych" Rosyan, 1 Rosyanina bezpartyjnego i jednego Czecha, a w pow. zasławskim zostali wybrani wyłącznie „prawdziwi" Rosyanie.

NADESŁANE.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

KSIĄDZ A. PODWIN.

Drogowskazy

Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa. — Cena 3 kor., w opr. płóciennej 4 kor., z przesyłką o 40 hal. więcej.

ERNEST HELLO.

CZŁOWIEK

Życie — Wiedza — Sztuka.

Cena 5 kor., w oprawie płóciennej 6 kor., z przesyłką o 55 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Krakowska

Gazownia Miejska

Numer telefonu:

Gazowni: 72, Filii: 198, Sklepu: 345, Elektrowni miejskiej: 567,

poleca Szanownej Publiczności:

Koks na opał i do osuszania,

Smołę gazową do utrwalania drzewa i smarowania dachów papowych,

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami — także na spłatę,

Urządzenia elektryczne (Elektrownia miejska).

Sklep gazowni i elektrowni miejskiej

w starym Teatrze przy pl. Szczepańskim

zaopatrzony

w lampy, świeczniki gazowe i elektryczne, palniki i siatki Auera, lampki, szkło, piece kąpielowe, palniki do grzania, kuchenki, przyrządy do grzania dla rzemiosł.

Kosztorysy bezpłatnie. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya krakowskiej gazowni miejskiej. (L. 114-15-20).

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK, żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,

Mebli żelaznych i mosiężnych,

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—18—28).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Magazyn sukien i konfekcyj damskich

FRANCISZEK HOLUB

w Krakowie, ulica Floryańska L. 6, I-sze piętro

przyjmuje i wykonuje gustownie krojem francuskim: **Toalety wizytowe, spacerowe, wieczorkowe i ślubne** (całe wyprawy znacznie taniej) z materyj własnych jak i dostarczonych, **Amazonki, Kostyumy damskie do polowania, Okrywki, Żakiety, Płaszcze, Wierzchy do futer** i t. p., wyłącznie krojem angielskim.

Wykonanie staranne, punktualnie i tanio. — Wszelkie przybrania zawsze na składzie.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-19-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i wędzonkę z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** — Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris“** ze **„Salvesolem“** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Z wysokiem poważaniem

Lwów, 2 maja 1903 r. ***Prof. Dr. Antoni Mars.***

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ kor. 2·80.
1 Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.

Spółka kredytowa

Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie

przy ulicy Basztowej L. 9,

stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką, **przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę** na udziały, **od których płaci dywidendę.**

Za lata 1902, 1903, 1904, 1905 i 1906 wypłaciła Spółka **po 5% dywidendy.** Kapitał złożony na udziały, **może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały, w wysokości pełnej lub częściowej,** od której nie żąda procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy, ściśle w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyi udziela Spółka na żądanie odwrotnie.

Steckenpferd mydło lilio-mleczne

z fabryki Bergmanna i Ski w Dreźnie i Teschenie n. Ł.

jest i pozostanie według codziennie nadchodzących pisemnych uznań **najskuteczniejszem** ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw pryszczom, do osiągnięcia i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery. — Na składzie we wszystkich aptekach, drogueryach, w handlach perfumów, mydeł i u fryzyerów. — Jedna sztuka 80 hal.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineraln. sztucznych i spec. leczniczych pod firmą K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo WODY MINERALNE SZTUCZNE odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Selterskiej, Gieshüblerskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach — cenniki na żądanie darmo. (L. 103).

Wina naturalne

do obrządków kościelnych i stołowe

oraz HERBATY, RUMY i KONIAKI

poleca firma: **Dr. Nieć i Spółka** w Krakowie Rynek gł., L. 25.